



Od Kobierzyna do Tyńca

2023-08-30

Na rynku ukazała się niezwykła książka. Jej tytuł brzmi „Cmentarze dzielnicy Dębniki: Kobierzyn, Pychowice, Skotniki, Tynec”. Książkę napisała oraz samodzielnie wydała doktor Karolina Grodziska, autorka wielu cennych i ciekawych publikacji o krakowskich i niekrakowskich cmentarzach. Jednak w tym wypadku mamy do czynienia z naprawdę wyjątkową pozycją.

Doktor Karolina Grodziska, opisując małe cmentarze prawobrzeżnego Krakowa, prowadzi nas – mam na myśli bardziej dojrzałych czytelników, pamiętających lata 60., 70., generalnie czasy sprzed 1989 r. – po mogiłach ludzi nam współczesnych. Tak jest przede wszystkim w przypadku tynieckiego cmentarza. Spoczywa tam liczne grono osób związanych z „Tygodnikiem Powszechnym”. Lista jest długa i są na niej takie nazwiska jak: Hanna Malewska, pisarka, przez kilkanaście lat redaktorka naczelna „Znaku”; poeta i publicysta Marek Skwarnicki; redaktor naczelny „Tygodnika” Jerzy Turowicz oraz pisarz i publicysta Tadeusz Żychiewicz. Na tynieckim cmentarzu jest także pochowana, zmarła w 2012 r., Maria Mordarska z domu Miklicz. Poświęcona tej postaci notka biograficzna brzmi: „absolwentka polonistyki UJ, przewodnicząca Samorządu Domu Studenckiego »Nawojka«. Uważana w środowisku dawnych działaczy studenckich za »współtworzącą podwaliny samorządności i enklawy niezależnej kultury studenckiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach sześćdziesiątych«”.

Warto jednak przypomnieć, że nazwisko Marii vel Maryli Mikliczówny wiąże się także z legendarnym „buntem” studentów, którzy w 1973 r. protestowali przeciwko ślamazarnemu remontowi „Żaczka”. Bunt wsparła „Nawojka”, wtedy również zaniedbana i wymagająca kapitalnego remontu. Nekrolog, który ukazał się w „Dzienniku Polskim” po śmierci Marii Mordarskiej, podpisali między innymi: Kazimierz Barczyk, Zbigniew Bąk, Jan Biały, Henryk Kusiewicz, Jan Maurer, Alojzy Morzyniec, kiedyś znane postacie w środowisku studenckim.

Prestiżowy cmentarz

Czytając „Cmentarze”, nieodparcie dochodzimy do wniosku, że tyniecka nekropolia coraz bardziej staje się miejscem prestiżowym. W skali krakowskiej jest już tym, czym w skali ogólnopolskiej są podwarszawskie Łaski. Tam, na leśnym cmentarzu spoczęli między innymi: Irena Dziedzic, Tadeusz Mazowiecki, Antoni Słonimski, Jerzy Zawieyski, a także prof. Jacek Woźniakowski, były prezydent Krakowa.

Będąc na tynieckim cmentarzu, warto też zwrócić uwagę na głaz z napisem: „Pod tym kamieniem złożono garść ziemi z miejsca katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem 10 IV 2010 r.”.

Książka Karoliny Grodziskiej ratuje od zapomnienia wielu zmarłych, wiele postaci bardzo różnego kalibru. Kto ze współczesnych krakowian pamięta, że na cmentarzu w Pychowicach spoczywa: „Dąbrowski Walery (30 listopada 1912 – 24 II 1980), mieszkaniec Pychowic, znany oryginał krakowski, wielokrotnie za czasów PRL zatrzymywany za »wznoszenie antypaństwowych okrzyków«”? Za tym lakonicznym z konieczności opisem kryje się barwna (metaforycznie i dosłownie) postać. Starsi wiekiem krakowianie z pewnością pamiętają i wspominają śp. pana Walerego – nota bene podobno całkiem dobrze prosperującego i to w czasach niezbyt sprzyjających „prywaciarzom” – hodowcę drobiu, któremu co pewien czas jakaś wewnętrzna siła kazała wsiąść na rower i ruszyć przez ulice Krakowa. Mknął wtedy – w



powiewającej czerwonej pelerynie, z okręconym czerwoną chustą cylindrem na głowie – wzbudzając uzasadnione zaciekawienie. Rzeczywiście wznosił niekiedy okrzyki, między innymi mające na celu podważenie przyjaźni polsko-radzieckiej, będącej przecież fundamentem naszej polityki zagranicznej. Jeżeli wierzyć legendzie, jego największym wyczynem był triumfalny przejazd ulicami Krakowa wzdłuż licznie zgromadzonych tłumów. Zgromadzono je, aby radośnie witały jakiegoś Bardzo Dostojnego Gościa. Przejazd pana Dąbrowskiego przed partyjno-państwową kolumną samochodów wzbudził tak wielki entuzjazm, że od tego czasu, kiedy zanosilo się na kolejną oficjalną wizytę, był zatrzymywany i na jakiś czas przymusowo kierowany do szpitala w Kobierzynie. Zdobył tam nie tylko diagnozę „schizofrenii”, ale podobno także dużą popularność wśród personelu medycznego. Stał się wręcz jedną z legendarnych kobierzyńskich postaci. A tak swoją drogą, folklor szpitalny to zupełnie osobny i bardzo ciekawy temat.

Trudny los jeńców

Do zgoła innych refleksji skłania czytelnika lektura tej części książki, która jest poświęcona cmentarzowi parafialnemu w Skotnikach. Spoczywają tam członkowie rodziny Autorki. Między innymi jej dziadek, mecenas Stanisław Grodziski, krakowski adwokat, ale przede wszystkim wybitny działacz ruchu ludowego, jeden z wielu inteligentów chłopskiego pochodzenia, którzy odegrali ogromną i bardzo pozytywną rolę w latach 1914–1945, a których świat zawałił się wraz ze zniszczeniem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Mecenas Stanisław Grodziski nie dożył tej chwili, zmarł bowiem 29 września 1946 r. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa mieli jednak wątpliwości. Podejrzewali, że śmierć mecenasa Grodziskiego była sfingowana i szykowali się nawet do ekshumacji.

Różny od pozostałych nekropolii jest znajdujący się w Skotnikach cmentarz radzieckich jeńców wojennych. Jak wiemy, Niemcy wziętych do niewoli bolszewików traktowali w sposób szczególnie okrutny: mordowali ich pracą ponad siły oraz głodem. Autorka pisze, że: „Mieszkający podczas wojny w pobliżu (w Skotnikach i w Pychowicach) mój ojciec Stanisław Grodziski i jego siostra, Beata Wołoszyńska, wspominali, że widywali, jak mieszkańcy Skotnik kładli na drodze otoczone w pyle jabłka lub kawałki chleba, które pędzeni przez niemieckich strażników nieszczęśnicy mogli niepostrzeżenie podjąć z ziemi”. Nie jest znane ani jedno nazwisko pochowanego w Skotnikach radzieckiego żołnierza.

Książkę uzupełnia niezwykle aneks, czyli „Regestr (!) Aktów Zeyścia Żołnierzy Woyska Polskiego w Szpitalu Tynieckim”. W owym rejestrze ks. Ignacy Tomaniewicz, benedyktyn i proboszcz tyniecki od 30 kwietnia do 15 września 1813 r. zapisywał nazwiska żołnierzy, którzy zmarli w tynieckim lazarecie. Lista obejmuje 123 osoby. Najmłodszy Ludwik Choynecki miał 17 lat, najstarszy Fryderyk Mayer – 50. Ich mogiły na tynieckim cmentarzu zatarł czas.

Michał Kozioł